GOSPODARKA · OPINIA

PROCES CENTRALIZACJI UNII EUROPEJSKIEJ ZAHAMUJE POLSKI ROZWÓJ

Damian Adamus · 6 czerwca 2024



Na wyidealizowanym obrazie Unii wtłaczanym do głów Polakom przez prounijną propagandę widzimy coraz więcej plam i szarości. Z bezkrytycznej i ślepej miłości względem UE budzą Polaków rosnące rachunki wystawiane polskiemu społeczeństwu przez Brukselę. Czas już dorosnąć i zrozumieć, że o kierunku rozwoju i rozwiązaniach wewnątrz UE decyduje ten, kto ma siłę, a nie rację. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach i dekadach Polska będzie ponosić coraz większe koszty obecności w UE. Czy brukselskie wpływy będą kulą u nogi rozwoju Polski?

Unia wyobrażona a unia prawdziwa

Dominująca w Polsce narracja mówi, że ogromnym sukcesem Polski było dołączenie do Unii Europejskiej, która w ramach swojej cywilizacyjnej misji zaniosła wschodnim demoludom „kaganek oświaty" i przy poparciu całej wspólnoty europejskiej włączyła je łaskawie do rodziny „cywilizowanych narodów europejskich".

> Rzeczywistość jest jednak nieco odmienna od tej zgoła niepolitycznej narracji: Unia Europejska jako organizm imperialny włączyła w swój obręb eksploatacji ekonomicznej i podporządkowania

> politycznego nowe, wschodnie peryferia w 2004 roku w celu rozszerzenia swojej potęgi i uzyskania dodatkowego mnożnika siły dla realizacji narodowych interesów najsilniejszych państw. To bardziej nas włączono do Unii, niż my do niej dołączyliśmy.

Zyskały przede wszystkim Niemcy ze względu na bliskość geograficzną nowych peryferii – możliwość lokowania pracochłonnego podwykonawstwa dla niemieckich produktów eksportowych w państwach z dobrze wykształconymi społeczeństwami o zdecydowanie niższych kosztach pracy pozwoliło niemieckiej machinie gospodarczej uzyskać dodatkową konkurencyjność produktów eksportowanych na światowe rynki. Penetracja kapitałowa nowych peryferii oraz nieskrępowany dostęp do lokalnych rynków zbytu istotnie powiązały gospodarczo nowe peryferia z Niemcami, utrwalając w poszczególnych państwach model „rozwoju zależnego", zależnego od zagranicznego kapitału i technologii, co przełożyło się na wzrost politycznych wpływów Berlina w regionie. Największym przegranym okazała się Francja. Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 roku, a następnie przesunięciu środka ciężkości Unii Europejskiej na wschód w wyniku rozszerzenia z 2004 roku, mieliśmy do czynienia z istotnym zaburzeniem równowagi sił w niemiecko-francuskim tandemie.

OGLĄDAJ TAKŻE: MARCIN PALADE: Tusk i Kaczyński wierzą, że Polacy mają krótką pamięć. Kto wygra wybory europejskie?

Polska peryferyjność w Unii Europejskiej

Transfery bezpośrednie z budżetu unijnego, napływ inwestycji zagranicznych, dostęp do wspólnego rynku – Polska przez lata osiągała szereg korzyści gospodarczych z wejścia do UE. Oczywiście wszystko odbywało się w modelu, wspomnianego już, rozwoju zależnego. Naszą rolą było podwykonawstwo dla gospodarek zachodniego rdzenia gospodarczego, obsługiwanie pracochłonnych i niskomarżowych ogniw łańcuchów wartości zagranicznych firm, z czego finalnie śmietankę w postaci zwiększonych marż za gotowe produkty spijały przedsiębiorstwa z państw gospodarczego rdzenia.

Taki model pozwala na zbieranie „nisko wiszących owoców", czyli osiągania prostych korzyści wynikających z naszych przewag kosztowych i bliskości geograficznej gospodarczej „Fabryki Europa". Ma on jednak istotne ograniczenia. Wraz ze wzrostem kosztów pracy kapitał rozgląda się za nowymi, tańszymi miejscami do lokowania produkcji (choć częściowa zmiana paradygmatu na uwzględniający kwestie bezpieczeństwa łańcuchów dostaw nieco zmienia te kalkulacje). Takie ogniwo łańcucha wartości łatwo zastąpić i nie generuje ono wysokich zysków dla państwa, w którym ulokowana jest produkcja, a wysoki udział zagranicznego kapitału w gospodarce przekłada się na wpływy polityczne.

Polska i nasz region bardzo dobrze nadawały się na „wzorowy obszar półperyferyjny".

Plan Balcerowicza, czyli wymyślone w USA reformy przeprowadzone w Polsce na podstawie założeń Konsensusu Waszyngtońskiego, którego emisariuszami były Brygady Marriotta, dały dobre podwaliny pod eksploatację rodzimych zasobów przez wielki kapitał. Dodatkowo Polska włączała się w globalny system kapitalistyczny w momencie największego triumfu gospodarczego neoliberalizmu, ideologii usprawiedliwiającej gospodarczą kolonizację biednych pod pretekstem wolności i odejścia od państwowych interwencji.

> Neoliberalizm był intelektualnym orężem najbardziej konkurencyjnych gospodarek przeciwko biednym. Rynki państw słabszych miały być spenetrowane przez korporacje z państw rdzenia posiadające większy kapitał ekonomiczny i organizacyjny, a lokalni pracownicy wprzęgnięci w łańcuchy wartości, dostarczając „tanią siłę roboczą" dla korporacji z państw rdzenia.

To neoliberalne podejście, na poziomie gospodarczym dodatkowo atrakcyjne, bo przedstawiane jako „antyteza" gospodarczego planowania okresu PRL, spowodowały mentalną niechęć do angażowania państwa w gospodarkę w duchu stwierdzenia Ministra Przemysłu Tadeusza Syryjczyka „najlepsza polityka przemysłowa to jej brak". Byliśmy więc mentalnie i organizacyjnie rozbrojeni. Nasza antypaństwowa mentalność z pamięcią centralnego planowania czasów PRL oraz triumf neoliberalnego myślenia utrudniały dyskusję o polityce przemysłowej i roli państwa w gospodarce. Nasze państwo było instytucjonalnie słabe i dawało się łatwo rozgrywać zewnętrznym aktorom państwowym i niepaństwowym, a rodzimi kapitaliści byli zbyt słabi, by efektywnie lobbować za wsparciem rodzimego kapitału, zamiast podporządkować politykę gospodarczą interesom wielkiego zagranicznego kapitału. Najwyższy czas na zmianę tego stanu rzeczy, polityka przemysłowa, narzędzia protekcjonistyczne powracają do gospodarczego mainstreamu na całym świecie. Jeśli chcemy dokonać skoku gospodarczego i wyjścia z półperyferyjności musimy poważnie podejść do polityki przemysłowej i kreowania rodzimych innowacji, bez tego pozostaniemy bezbronnym, eksploatowanym przez zagraniczny kapitał państwem.

Nawiasem mówiąc, Chiny pozwoliły jedynie na eksploatację własnej siły roboczej dla maksymalizacji zysków zagranicznych korporacji, które okupiły to koniecznością dzielenia się z Chińczykami wieloma technologiami będącymi następnie podstawą do rozwoju chińskich zaawansowanych technologicznie produktów (co ciekawe, obecnie ta sytuacja się odwraca i to Europa prosi Chiny o współpracę technologiczną np. w sektorze elektromobilności). Gdyby Chiny, podobnie jak Polska, bezrefleksyjnie otworzyły się na penetrację kapitału bez stawiania żadnych wymagań dotyczących na przykład transferu technologii, to dziś prosiłyby Teslę o kooperację w celu stworzenia „chińskiego samochodu elektrycznego". Dziś to Polska prosi o taką kooperację chińską firmę Geely, a chiński BYD jest największym sprzedawcą samochodów elektrycznych na świecie.

> Tym właśnie różniła się chińska strategia gospodarcza, gdzie celem jest osiągnięcie szczytu drabiny wartości, wytworzenie kontrolowanych przez krajowe firmy łańcuchów wartości i wykorzystywanie zagranicznego kapitału do celów krajowej gospodarki, od (braku) strategii polskiej, gdzie inwestycje zagraniczne były celem samym w sobie, nie prowadzono żadnej skoordynowanej polityki transferu technologii do Polski, a z czasem to „ogon zaczął machać psem" i to cele wielkiego zagranicznego kapitału, nie cele narodowej gospodarki i wytworzenia krajowych innowacji zaczynały odgrywać najważniejszą rolę.

Po dołączeniu do Unii Europejskiej ograniczenia związane z polityką celną, regułami wspólnego rynku zabraniającymi subwencjonowania i szeregiem innych instrumentów polityki gospodarczej w ramach unijnego reżimu regulacyjnego miały skutecznie uniemożliwić tworzenie własnych narodowych czempionów i

organizację własnych łańcuchów wartości, z których ostateczna marża zostawałaby w Polsce, wzmacniając krajową akumulację kapitału. Unia zyskała również szereg zakulisowych możliwości oddziaływania na nasz rozwój i cementowania podrzędnego statusu gospodarczego i politycznego.

Państwa gospodarczego centrum, tworząc politykę dla peryferii, zadbały o własne interesy i utrwalenie dominującej pozycji politycznej i gospodarczej. Nie mogliśmy nawet próbować powtórzyć sukcesu azjatyckich tygrysów (abstrahując już od kulturowych i instytucjonalnych jego podstaw), gdzie istotną rolę odegrała merkantylistyczna polityka ochrony własnego rynku i wsparcie państwa dla określonych gałęzi przemysłu z silnym naciskiem na transfer technologii następnie rozwijanych w ramach krajowych prac badawczo-rozwojowych.

Krajową akumulację kapitału mocno ograniczała ekspansja zachodniego kapitału, który w wielu sektorach zdominował polski rynek, transferując jednocześnie wielomiliardowe zyski do centrali ulokowanych w państwach Europy Zachodniej, co Bartłomiej Radziejewski trafnie nazwał „rentą neokolonialną". Te wydrenowane setki miliardów mogłyby służyć polskiej gospodarce, być reinwestowane we finansowanie polskich innowacji, pomagając wspinać się rodzimym firmom w łańcuchach wartości.

Tak, w modelu rozwoju zależnego, z nikłym transferem technologii, rozwijaliśmy się przez ostatnie dwie dekady. Model ten jednak ma swoje naturalne ograniczenia – podwykonawca nigdy nie będzie bogatszy, niż integrator wartości sprzedający finalny produkt.

> Dochodzimy więc do pewnego rozwojowego „szklanego sufitu", a unijna polityka będzie coraz cięższą kulą u nogi naszego rozwoju gospodarczego. O ile więc dotychczasowy rozwój gospodarczy Polski w modelu zależnym był w pewnym stopniu dla zachodniego rdzenia pozytywny (rozwój infrastruktury transportowej usprawniał logistykę, rósł rynek zbytu dzięki wzrostowi zamożności, powiązania gospodarcze kotwiczyły wpływy polityczne UE w Polsce), tak rozwój endogeniczny, (gdzie podstawą procesu wzrostu są wewnętrzne czynniki rozwoju) oparty o krajowe innowacje, własne łańcuchy wartości, wzmacnianie krajowych kapitalistów jest z punktu widzenia interesów rdzenia UE niekorzystny, ponieważ jego celem jest organizowanie zasobów do wytwarzania wartości dodanej w Polsce w oparciu o krajowe zasoby, nie obsługa niskomarżowych procesów podwykonawczych dla zagranicznego kapitału.

W mniemaniu najważniejszych państw UE Polska ma zostać półperyferium gospodarczym i politycznym. Aby utrzymać ten status, polskie państwo nie powinno przejawiać ambicji rozwojowych i należy utrzymać stan silosowości, podziałów i słabości instytucjonalnej polskiego państwa – tak bym myślał, gdybym był konkurentem Polski. Nie mam żadnych wątpliwości, że tak o Polsce w wielu stolicach się myśli, a nasze sukcesy gospodarcze przyprawiają zachodnich sojuszników raczej o ból głowy, niż zadowolenie z „bogacenia się ważnego państwa członkowskiego Unii Europejskiej".

CZYTAJT TAKŻE: Unia Europejska w epoce burzliwych zmian

Rosnące koszty brukselskiego dyktatu

Pierwszym, co przychodzi na myśl w kontekście kosztów obecności Polski w UE, jest polityka klimatycz-

no-energetyczna Unii Europejskiej. Polska będzie w ramach niej zmuszona do przeprowadzania transformacji energetycznej w tempie i skali niedostosowanych do naszych możliwości. Będzie to skutkować wysokimi cenami energii, w tym również dla przemysłu, wpływając negatywnie na naszą konkurencyjność, i nakładać szereg kosztownych zobowiązań na obywateli.

I choć w założeniach cały europejski *green deal* miał wytworzyć nowy motor gospodarczy dla europejskich „czempionów" w postaci chłonnego europejskiego rynku zielonych, to w ostatniej dekadzie Europa straciła szereg przewag konkurencyjnych, a w sektorze zielonych technologii zaczynają dominować Chiny. EZŁ staje się kulą u nogi Unii, która jako „mocarstwo regulacyjne" coraz gorzej odnajduje się w świecie polityki siły i rosnącej konkurencji technologicznej oraz gospodarczej.

Jak pisałem w tekście Europa – technologiczny skansen? „Europa, zamiast pomnażać, przejada kapitał naukowo-technologiczny skumulowany przez wieki dominacji naukowo-technicznej i politycznej Zachodu nad światem[1]". Widać to na wielu poziomach, liczbie patentów, nakładach na badania i rozwój w Europie, tempie rozwoju przedsiębiorstw i kształcie łańcuchów wartości w wielu sektorach wysokotechnologicznych. Europa osuwa się w globalnych łańcuchach wartości, europejskie koncerny z pozycji integratorów oferujących gotowe produkty spadają do poziomu poddostawców, a w wielu wysokotechnologicznych sektorach (np. elektromobilność, półprzewodniki, sektor kosmiczny, platformy cyfrowe) udział gospodarczy Europy jest znikomy.

Samo zacieśnianie integracji i niedawne propozycje zmian traktatowych można traktować jako pewną imperialną ucieczkę do przodu – wobec narastających kryzysów elity unijne są zdania, że może to być ostatni moment na zacieśnienie integracji. Społeczeństwa europejskie coraz mocniej występują przeciwko utracie demokratycznego wpływu na władzę i przenoszenia decyzyjności do nietransparentnych i będących poza społeczną, demokratyczną kontrolą organów Unii Europejskiej. Centralizacja władzy ma być też ratunkiem dla utrzymania globalnej pozycji Niemiec i Francji – elity obu państw chcą wykorzystać polityczny potencjał scentralizowanej UE jako mnożnik siły dla realizacji własnych interesów.

Centralizacja ma im pomóc w ściślejszym nadzorze nad polityką unijną, co ma na celu wyzyskiwanie peryferii przez imperialny rdzeń. Będzie występować zarówno klasyczny mechanizm prywatyzacji zysków w jądrze UE przy jednoczesnym obarczaniu kosztami unijnych polityk europejskich peryferii, jak i rekompensowanie za pomocą narzędzi politycznych zmniejszonych zysków gospodarczych wynikających z pogarszającej się pozycji konkurencyjnej Europy na światowych rynkach. Centralizacja władzy jest więc również środkiem do celu, jakim jest utrzymanie kontraktu społecznego państw Europy Zachodniej, w którego centrum są hojne transfery społeczne.

Państwa niepokorne, chcące zawalczyć o lepszą pozycję polityczną wewnątrz Unii będą dyscyplinowane za pomocą szeregu narzędzi, w tym szantażów finansowych, co już widzimy w obecnych sporach i mechanizmie „pieniądze za praworządność". Proponowane zmiany traktatowe wzmacniają te możliwości nacisku, zakładając uproszczenie procedury zawieszania w prawach członka tych państw, naruszających „wartości unijne", takie jak „praworządność", „demokracja", „wolność", „prawa człowieka" czy „równość".

Kolejnym obszarem, na jaki powinniśmy zwrócić uwagę, jest wspólny europejski rynek. Jest to instytucja przynosząca Polsce największe korzyści gospodarcze z uczestnictwa w UE. Wydaje się, że jej przyszłość również jest niepewna, a różne wydarzenia (pandemia, wojna na Ukrainie, zaostrzająca się rywalizacja

geoekonomiczna) powodują, że jego zasady są naginane i łamane. Kilkuset miliardowa pomoc publiczna w czasach COVID-u w znaczącej większości została przekazana firmom z Francji i Niemiec. Dalsze rozluźnianie zasad pomocy publicznej będzie potęgować praktyki nieuczciwej konkurencji i łamania zasad jednolitego rynku. Na taką pomoc mogą w największym stopniu pozwolić sobie najbogatsi, co widać po dotychczasowych statystykach udzielania tej pomocy.

Wobec zaostrzającej się rywalizacji geoekonomicznej, rosnącego protekcjonizmu w Chinach i USA Unia Europejska będzie zmuszona korzystać z coraz szerszego wachlarza instrumentów polityki gospodarczej. Będzie to kolejny obszar, gdzie środki z budżetu Unii Europejskiej będą wykorzystywane przez firmy z najsilniejszych państw UE. To w tych państwach funkcjonują firmy posiadające potencjał absorbcji dużych środków na przykład z przeznaczeniem na cele badawczo-rozwojowe. Istnieje więc spore prawdopodobieństwo, że najbogatsze państwa wykorzystają pretekst konieczności „nadrabiania zapóźnień technologicznych Europy" do wzmocnienia własnych narodowych czempionów i utrwalenia przewag gospodarczych nad unijnymi wschodnimi peryferiami i dywergencji naszego regionu.

> Polityka protekcjonistyczna może być dla nich również narzędziem ograniczania związków gospodarczych państw naszego regionu z partnerami spoza UE. Jaki mógłby być tego cel? Utrzymanie głębokiej zależności gospodarczej (i co za tym idzie politycznej) od rdzenia UE i ograniczenie współpracy z państwami spoza UE, która mogłaby się przerodzić w stworzenie produktów konkurencyjnych względem oferowanych przez korporacje z państw unijnego rdzenia.

Podsumowanie

Polityka siły będzie w większym stopniu niż dotychczas determinowała stosunki wewnątrz UE. W unijnej polityce będzie więc coraz więcej „kijów" niż „marchewek", a najważniejsze państwa będą bardziej bezpośrednio używać narzędzi unijnych do realizacji egoistycznych interesów. Proces globalnej peryferyzacji Europy powoduje, że w Europie jest coraz mniej zasobów do redystrybucji, a wyzwania geopolityczne, technologiczne i energetyczno-klimatyczne powodują, że potrzeby są coraz większe.

> Luka pomiędzy malejącymi zasobami a rosnącymi potrzebami będzie generowała szereg napięć. Centralizacja władzy i pogłębiająca się integracja w modelu imperialnym spowodowuje, że imperialny rdzeń będzie zrzucał szereg kosztów funkcjonowania imperium na peryferie (przykłady: brak realnej pomocy dla Polski podczas przyjmowania ukraińskich uchodźców przy jednoczesnym zrzucaniu ciężaru kryzysu migracyjnego na wszystkie państwa UE za pomocą „Paktu Migracyjnego", brak adekwatnego wsparcia dla ochrony polsko-białoruskiej, czyli unijnej granicy z Białorusią i kwestia finansowania modernizacji sił zbrojnych?) i ograniczał dostęp do różnych zasobów.

Europa pod pozorem centralizacji, „usprawnienia procesu decyzyjnego", zostanie wyposażona w szereg nowych instrumentów nacisku. Stanie się w jeszcze większym stopniu unią szantaży, nieczystej politycz-

nej gry, gdzie wąskie grono państw używa potencjału geopolitycznego i gospodarczego UE do realizacji własnych narodowych interesów, podporządkowania politycznego i gospodarczego państw słabszych, już bez żadnych rekompensat dla peryferii i pozorów „solidarności". Oczywiście nie jest to scenariusz nieunikniony. W Europie mamy szereg procesów mogących wykoleić proces dalszej integracji, a pogłębiający się rozdźwięk interesów strategicznych i dążeń Niemiec oraz Francji każe zadać pytania o to, czy unijny rdzeń będzie w stanie ze sobą efektywnie współpracować? Niemniej warto sobie zadać na końcu pytanie odnoszące się do nakreślonej wizji scentralizowanego unijnego imperium – czy chcemy być w takiej Unii?

---

[1] D. Adamus, *Europa – technologiczny skansen*, https://nlad-kopia1113.instawp.site/europa-technologiczny-skansen/, [dostęp: 03.06.2024].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/proces-centralizacji-unii-europejskiej-zahamuje-polski-rozwoj/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć